

Zamordowanie niebezpiecznego oskarżyciela

w aferze Stawiskiego
Jak zginął sędzia Prince
(Korespondencja własna ABC)

Paryż, 21 lutego.

W nocy z wtorku na środę rozegrał się straszliwy dramat, który spowodował wielkie poruszenie w całym Paryżu, zwłaszcza zaś w środowisku sądowym. Wysoki dygnitarz sądowy, Albert Prince, zamordowany został w bardzo tajemniczych okolicznościach, a jego ciało, ułożone przez zbrodniarzy na szynach, zostało zmasakrowane przez pociąg pod Dijon.

Kto i w jakich okolicznościach zamordował sędziego? Jakimi motywami kierowali się zbrodniarze?

Nie był to mord rabunkowy

Pierwotnie przypuszczano, że jest to zwykły mord rabunkowy, okazało się jednak, że jest to przyzwoite zupełnie niesłuszne, albowiem zamordowany miał przy sobie, w chwili znalezienia zwłok, znaczną sumę pieniędzy. Pozostaje więc jedynie myśl, że mordercy kierowali się chęcią zemsty, jakkolwiek niewiadomo, jakie mogłyby być tej zemsty pobudki.

Niemal wszystkie pisma paryskie wysłały swych sprawozdawców do Dijon celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie tego morderstwa na własną rękę, równocześnie ze śladem policyjnym. Ze zdobytych tą drogą wiadomości wynika, że Prince, znaleziony został na torze kolejowym o dwa kilometry od Dijon.

Śledztwo na linii

We wtorek około godziny 9-ej wieczorem maszynista pociągu towarowego, idącego z Paryża, zdążył wraz z całym składem do dępt. Nagle na przejeździe zauważył przed lokomotywą ślady krwi, oraz jedną getrę i szalik. O tem odkryciu maszynista niezwłocznie zawiadomił władze kolejowe.

Jednocześnie powiadomiono też wszystkie dworce, znajdujące się między Dijon a Paryżem, istniejące bowiem przepis w takich wypadkach badania wszystkich przystanków stacji celem wyświetlenia okoliczności morderstwa. Dzięki temu jeden z kolejarzy, który otrzymał polecenie zrewidowania drogi między Dijon, a pobliską stacją Plombières, odkrył na torze zwłoki sędziego

Znalezienie zwłok

Oto jego własne słowa: O godzinie 22.30 wyszedłem torem do Dijon do Plombières, rozglądając się dokładnie na wszystkie strony celem znalezienia jakiegokolwiek śladów. Była już północ, wychodziłem wtedy z małego tunelu, trzymając latarnię w ręku; nagle zauważyłem na torze wyraźne ślady krwi. Zrobiwszy jeszcze kilka kroków, spostrzegłem pociętą rękę, a nieco dalej leżały poszarpane zwłoki. Natychmiast zawiadomiliśmy dworzec w Dijon, na co nacelnik dworca wezwał żandarmerję, która przybyła na miejsce już dobrze po północy.

Zandarmi znaleźli po prawej stronie toru zniekształcone zwłoki, a po lewej stronie nóż we

krwi. Nieco dalej znaleziono małe pudełeczko z puszką do padru, tekę z różnymi papierami, 250 franków w banknotach oraz wiele monet dziesięciofrankowych. Znaleziono też spinkę od mankietów i trzewiki. Tak dziwnie rozmieszczenie szczegółów od razu naprowadziło policję na myśl, że chodzi tutaj o zatarcie śladów. Dalsze badanie zwłok i miejsca, w którym zostały znalezione, utwierdziły to podejrzenie. Oto znaleziono na zwłokach kawałek sznurka, z czego wynika, że zwłoki były skrupowane, a może nawet przywiązane do szyn.

Szczegóły te świadczą niewątpliwie, że sędzia Prince został napadnięty, a później dopiero, żywy czy też zabity, przeniesiony na tor, gdzie jego ciało zostało tak strasznie zmasakrowane.

Tajemnicza rozmowa telefoniczna

Przybył już w środę zrana od Dijon władze śledcze z Paryża, po dochodzeniach wstępnych, prowadzonych zarówno na miejscu zbrodni, jak i w stolicy, ustaliły, że Prince porzucił swe mieszkanie we wtorek zrana po rozmowie telefonicznej, w której go zawiadomiono, że jego matka, żyjąca w zamknięciu w jednym z klasztorów w Dijon, jest bardzo poważnie chora. A tymczasem okazało się, że matka sędziego wcale nie chorowała i że w jej imieniu nikt do sędziego nie dzwonił. Najwiśnawiej więc szajka, która dokonała morderstwa, zawiadła sędzię do Dijon podstępem.

Co mówią domownicy ofiary?

Śledztwo dotychczas nie zdołało ustalić ani miejsca, ani też okoliczności zbrodni. Wiadomo tylko, że Prince wysiadł na dworcę w Dijon, gdzie znaleziono jego bilet kolejowy. Wiadomo też, że nie wsiadł spowrotem do pociągu, gdyż bilet powrotny, nieprzedziurkowany, znajdował się w jego kieszeni. Jedno jest pewne, że zbrodni dokonano w pewnej odległości od miejsca, gdzie zostały odnalezione zwłoki. Miejsce to znajduje się o 2 kilometry od Dijon. Nie nadaje się ono zupełnie na jakiegokolwiek spotkania, trudno więc przypuścić, aby Prince mógł tam stawić się dobrowolnie. Istnieje też przypuszczenie, że morderstwa dokonano na drodze, może nawet w samochodzie.

We wtorek zrana pan sędzia opuścił mieszkanie wcześniej, niż zwykle, tłumacząc, że piękna pogoda skusiła go do odbycia przechadzki, wobec czego pójdzie do sądu pieszo. Wkrótce jednak wrócił do mieszkania, oświadczając, że zostawił portfel, skutkiem czego znalazł się na ulicy zupełnie bez grosza. Na to żona sędziego oświadczyła, iż dobrze się stało, że przyszedł, bo miała właśnie dzwonić do niego do sądu. Telefonicznie bowiem przed chwilą z Dijon, że twoja matka przeniesiona została do kliniki, gdzie natychmiast odbędzie się operacja.

Zamordowany miał dla swej makti prawdziwy kult, wobec czego oświadczył, że natychmiast jedzie do Dijon, aby na miejscu stwierdzić, jak się matka czuje. Istotnie wyjechał natychmiast, zabierając z sobą walizkę z niezbędnymi rzeczami. Wieczorem tego dnia żona zamordowanego otrzymała krótki telegram z Dijon, który brzmiał: Operacja udła się, wszystko dobrze. Odebrałszy ten telegram, pani Prince była zdumiona, dlaczego mąż go nie podpisał i nie dał znać o powrocie. Spodziewała się też, że następnego dnia przyjdzie od męża obszerniejszy list. Gdy jednak rano na pocztę we środę nie przyniosła jej żadnych wiadomości, zaczęły ją dręczyć jaknajgorsze przeczucia, starała się jednak wobec dzieci ukryć wszelkie obawy. Poszła tylko do sądu, gdzie nie powiedziała jej całej prawdy, zawiadomiono ją jednak, że jej mąż jest bardzo ciężko ranny, wobec czego natychmiast wyjechała do Dijon.

Nie było operacji...

Już po wyjeździe pani Prince otrzymała z Dijon telefon, że matka sędziego czuje się dobrze i nie przechodziła żadnej operacji. Okazuje się, że złościcy wyszkalili czuły stosunek syna do matki i na tem oparli cały plan morderstwa.

Związek z aferą Stawiskiego

W sądzie, gdzie Prince zajmował wysokie stanowisko w prokuraturze, ceniono go bardzo, to też wieść o jego śmierci wywołała prawdziwe osłupienie. Wszyscy koledzy głowią się nad tem, co mogło być pobudką zbrodni, jakkolwiek jest jasne, że nie chodziło o rabunek, skoro wszystkie pieniądze znaleziono przy zwłokach. Niekiedy przypuszczają, że, ponieważ sędzia Prince był prokuratorem wydziału finansowego sądu paryskiego i lepiej, niż ktokolwiek inny, znał wszystkie szczegóły afery Stawiskiego, mógł więc zostać zamordowany przez szajkę, której zależało na tem, aby szczególnie tej afery nie wydostały się na światło dzienne.

W każdym razie jest faktem, że Prince prowadził w swoim czasie sprawę Hanau, obecnie zaś wszystkie akta sprawy Stawiskiego przechodziły przez jego ręce. Od kilku dni Prince przygotowywał bardzo dokładnie referat w sprawie Stawiskiego, który miał zło-

100 tysięcy franków za wykrycie morderców

PARYŻ 22.2. Na konferencji Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości z premierem Doumergue'em postanowiono przedsięwziąć energiczne środki w kierunku wykrycia sprawców morderstwa Prince'a. Za ich wykrycie wyznaczona została nagroda w wysokości 100.000 franków.

zyc przed specjalną komisją śledczą, wybraną dla zbadania afery Stawiskiego. M. in. sędzia Prince miał wydać opinię, dlaczego raporty policyjne Pachota, donoszące o nadużyciach Stawiskiego, nie zostały odpowiednio przez władze potraktowane.

Gdy Prince zaczął sprawę Stawiskiego prowadzić, nadchodzili doń liczne listy z pogrózkami. Sędzia pracy nie zaprzestał, owszem, utrzymywał, że ma poważne dowody, które skompromitują mnóstwo osób, pozornie nieposzlakowanych. Tylko policja miała polecenie czuwać nad bezpieczeństwem Prince'a.

BRUKSELA 22.2. Już o godz. 7.30 zrana trumnę ze zwłokami królewskimi wyniesiono na plac przed Zamkiem, co było sygnałem rozpoczęcia się pogrzebu. Jak było w programie, odbyła się najpierw defilada b. wojskowych, którzy przemarszerowali w liczbie około 100.000, toż defilada trwała do godz. 10-ej. Bezpośrednio po niej zajęła się orkiestra, która grała marsze i pieśni. Trumnę przyniesiono do ławy i orszak żałobny ruszył.

Na przodzie szedł liczny oddział chorążych, którzy nieśli sztandary wszystkich pułków belgijskich; następnie kroczono duchowieństwo z prymasem Belgii i nuncjuszem apostolskim na czele. Za trumną szedł ulubiony koń królewski, a potem dopiero szła rodzina, za którą kroczili Prezydent Francji, król bułgarski, angielski następca tronu i liczni inni przedstawiciele rodzin królewskich. Szły również wszystkie misje zagraniczne. Była też delegacja polska, a prywatnie wziął udział w pogrzebie także Paderewski.

Gen. Konarzewski oraz oficerowie polscy i członkowie poselstwa złożyli na trumnie królewskiej dwa wspaniałe wieńce. Jeden z nich, imieniem Prezydenta Rzeczypospolitej, miał wstęgi czerwono-białe, a drugi, od armii polskiej, posiadał wstęgi „Virtuti Militari”.

W myśl programu, królowa Elżbieta i księżniczka Astrid czekały na orszak pogrzebowy w katedrze, zgodnie z niejasnymi zwozajami. W katedrze umieszczono zwłoki króla na wysokim katafalku, gdzie, zamiast korony i płaszcza królewskiego, umieszczono tylko stalowy hełm, którego król używał w okopach podczas wojny światowej. Obok leżał królewski mundur polowy. Po odprawieniu modłów żałobnych, wyniesiono trumnę z kościoła i skierowano się do Laeken, gdzie znajdują się groby królewskie.

W kościele w Laeken trumnę równie ustawiono na katafalku, pozem odbyła się defilada poszczególnych oddziałów wojsk, przysłanych przez kraje europejskie na pogrzeb króla Alberta. Dopiero po nich defilowały oddziały armii belgijskiej. Po defiladzie odbyło się złożenie trumny w krypcie kościelnej, gdzie są już groby dwu poprzedników króla Alberta. Do tej krypty mają wstęp jedynie członkowie rodzin królewskich i głowy państw.

Nabożeństwo żałobne

LONDYN 22.2. W całej Anglii odbyły się nabożeństwa żałobne za duszę króla Alberta.

BIAŁOGÓRÓD 22.2. W tutejszym kościele katolickim odprawiono nabożeństwo za króla Alberta, na której był obecny król Aleksander, królowa Marja i członkowie rządu. Podczas nabożeństwa, na znak żałoby, wszystkie sklepy i biura były zamknięte.

WIEDEŃ 22.2. W kościele św. Karola odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę króla belgijskiego. Byli obecni na niem: Prezydent Austrii, kanclerz Dollfuss, wszyscy dyplomaci oraz przedstawiciele władz.

Oświadczenie posła belgijskiego w Warszawie

W przededniu 25-ej rocznicy Jego panowania, w chwili, gdy ojczyzna, którą uratował, otaczała Go

Budżet francuski uchwalony olbrzymią większością

PARYŻ, 22. 2. — Na popołudniowym posiedzeniu Izby posłów toczyła się nadal dyskusja w sprawie uchwalenia budżetu, przyczem przeciwko wnioskowi rządowemu wypowiedzieli się tylko socjaliści i komuniści. Referent komisji skarbowej podkreślił, iż rząd domaga się zaakceptowania wniosków oszczędnościowych, mających na celu pokrycie deficytu budżetowego w sumie 550 milionów franków, premier Doumergue domaga się szybkiego uchwalenia budżetu celem opanowania sytuacji finansowej i utrzymania waluty.

Na nocnym posiedzeniu Izby budżet na rok 1934 został uchwalony większością 469 głosów przeciwko 123.

PARYŻ, 23. 2. (PAT.). Wyniki

głosowania Izby deputowanych nad budżetem, dając rządowi bardzo silną większość, charakterystyczne są dla obecnej atmosfery stronnictwa, popierające rząd, chętnie zgodzili się na zaproponowaną przez rząd metodę dyskusji budżetowej. Obecnie obrady nad budżetem toczyć się będą również w szybkim tempie Senacie tak, iż ostateczne przyjęcie budżetu spodziewane jest w środę przyszłego tygodnia.

Dzienniki wyrażają zadowolenie z zapewnienia równowagi budżetowej i usprawiedliwiają procedurę dyskusji, narzuconą przez okoliczności. W komentarzach swych o wczorajszym posiedzeniu Izby prasa wyraża się z wielkim uznaniem o premierze Doumergue'u.

Jak odbył się Pogrzeb króla Alberta?

dwójoną miłością, szacunkiem i liczyła więcej, niż kiedykolwiek, na Jego spokojną i pogodną mądrość — straszny wypadek pozbawił Belgję wodza, z którego była tak dumna. Ból narodu jest głęboki. Dziś rano hold uroczysty został oddany w Warszawie pamięci Króla. Wracam poruszony siłą wyrazu mszy żałobnej, celebrowanej przez Jego Eminencję Kardynała Kakowskiego. Pragnę wyrazić całą moją wdzięczność władzom polskim i całemu narodowi za wzruszający sposób, w jaki przyłączyli się do żałoby mojego kraju.

Podczas tych smutnych dni, wzruszenie moje było niewysłowione, kiedy patrzyłem, jak dalece naród polski łączył się sercem z narodem belgijskim. Odebrałem niezliczone kondolencje z całego kraju, od wielkich, jak i od prostych ludzi. Napływ współczujących do poselstwa naszego trwał nieprzerwanie. Będzie to dla mnie niezatartym wspomnieniem.

Król Polskę znał dobrze. Miał dla niej wiele sympatii. W październiku roku ubiegłego, gdy po raz ostatni zostałam przyjęty przez Króla, ze stawianych mi pytań zroz-

niałem Jego wielkie zainteresowanie Polską.

W swym ogromnym bólu naród belgijski nie czuje się osamotniony. Świat cały bierze udział w jego żałobie i współczuje mu. Wzniosła osoba Króla, który był jednocześnie mężem stanu i żołnierzem, — symbol, który On ucieleśniał, wzbudził wszędzie szacunek i podziw. W żalu poicęchą jest stwierdzenie, że każdy pochylał głowę przed tem wielkim uosobieniem człowieczeństwa.

Dziś intronizacja króla Leopolda III

BRUKSELA 22.2. Jutro o godz. 11 nastąpi w parlamencie uroczysto proklamowanie księcia Leopolda królem. O godz. 9 zrana książę wyjedzie z Zamku konno na czele grupy generałów belgijskich i odbędzie przejazd przez miasto. Gdy król wjedzie do Brukseli, rozlegnie się salwa armatnia — 101 strzałów. Na ulicach, które przejeżdżać będzie nowy król, stać będą oddziały wojsk. Spowoduje intronizacji w ciągu piątku i soboty żałoba dworska zostanie zniesiona.

Niebezpieczeństwa płynące z wprowadzenia funduszu przeciwpożarowego

Uregulowanie całego kompleksu zagadnień, dotyczących ochronienia mienia publicznego i mienia prywatnego przed klęską pożarów — jest niewątpliwie obowiązkiem, ze stanowiska społecznego, dodatnim. I dlatego też projekt ustawy przeciwpożarowej, nad którym onegdaj obradowała Rada Ministrów, powiata należyć jako bezspornie rzecz potrzebna i wskazana.

Chodzi jednak o to, aby wykonanie tego planu przyniosło faktyczne korzyści, a w niczem nie szkodziło, ani szerokiej rzeszy ludzi, ubezpieczających się na wypadek ognia, ani tym instytucjom i towarzystwom, które akcję ubezpieczeń ujmują w swoje ręce.

Otóż pod tym względem ostatni projekt zawiera pewien punkt, budzący poważne zastrzeżenia, którym trzeba dać już teraz wyraz, by na przyszłość uniknąć wszelkich nieporozumień i szkód.

Chodzi o koncept stworzenia nowego funduszu (widzimy, że fundusze są w dalszym ciągu modne). — „Funduszu przeciwpożarowego”. Ma on powstać drogą dopłaty do składek ogólnych w wysokości do 7 proc. Dopłatę tę ścigać się będzie z towarzystw ubezpieczeniowych.

Stwierdzić zatem przedewszystkiem należy, że pod pozorem takiej dopłaty instytucji, zajmujące się ubezpieczeniem od ognia, zostaną obciążone nowymi świadczeniami, będącymi w gruncie rzeczy niczem innym, jak nową formą podatku obrotowego i to wprost w zabójczej wysokości, bo wynoszącej aż 7 proc. wysokości nigdzie i w żadnej dziedzinie niespotykanej.

Jakie byłyby tego następstwa? Towarzystwa ubezpieczeniowe — rzecz zrozumiała — broniliby się przed tem obciążeniem. Więc poszłyby po linii przerzucenia nowego ciężaru na — ubezpieczonych. Musiałby podnieść taryfy, a więc podrożyć ubezpieczenia. O ileby tego nie zdołały uczynić, znalazłyby się w konieczności likwidowania swych działań ogólnych. Gdyby zaś zdołały to uczynić, co wydaje się jednak równie fatalne. Część ubezpieczonych odpadłaby, nie wytrzymując wygórowanych stawek od ognia, zwłaszcza w rolnictwie, wobec pauperyzacji rolnika; wysoka taryfa, obciążo-

na dodatkową składką 7 proc., działać musiałaby odstraszająco.

O to pierwsze następstwa realizacji tego niefortunnego pomysłu.

Ale posada on również i inne cechy poważnej niesprawiedliwości w rozłożeniu ciężarów na poszczególne warstwy społeczne.

Przypuśćmy, że ten „Fundusz przeciwpożarowy”, zebrany z 7 proc. składek, powstałby. Zadaniem jego byłoby, oczywiście, zorganizowanie straży pożarnych, udoskonalenie istniejącego aparatu ratowniczego. Ktożby z tego w pierwszym rzędzie korzystał? Oczywiście, niebezpieczeństwo. Fundusz zatem składać się będzie wyłącznie z opłat ubezpieczonych, a korzystać zń będą ci, którzy żadnych świadczeń na rzecz ochrony przed pożarem nie wnoszą... Zatem ludzie przeznaczeni płacić będą za lekkomyślność, nieprzeprzeczając... A w miarę, jak rozwinię się coraz lepsza organizacja przeciwpożarowa w kraju, ilość tych nieprzeprzeczających, t. j. nie płacących wogóle na ubezpieczenie od ognia, — będzie, oczywiście, wzrastała... Bo ktożby kwapił się płacić wysokie składki, kiedy za darmo może mieć pogotowie obronne i jakie takie bezpieczeństwo pożarowe.

Jest więc w tym projekcie moment niesprawiedliwości społecznej, bardzo silnie występujący, na który już teraz trzeba zwrócić uwagę.

7 proc. dodatków do składek — pomijając już jego nierealną wysokość — spadłby na towarzystwa ubezpieczeniowe, a poprzez nie bezpośrednio na szerokie rzesze społeczeństwa, w momencie szalejącego kryzysu gospodarczego, kiedy przecie zdrową tendencją jest unikanie wszelakich nowych obciążeń i zwiększenia kosztów.

Ujemne następstwa takiego zarządzenia są łatwe do przewidzenia: fatalne, a nawet katastrofalne dla instytucji ubezpieczeniowych i dla rzeszy obywatelskiej i dla życia gospodarczego wogóle. I dlatego też nowy projekt winien być poddany rozumnej i ostrożnej rewizji. Zasada, że w Polsce jest wiele jeszcze do zrobienia na polu ochrony przeciwpożarowej jest niewątpliwie słuszną. Ale wcielenie tej zasady w życie nie może się odbyć kosztem zachwiania egzystencji towarzystw ubezpieczeniowych, ani w formie podrożeń opłat za ubezpieczenia w piątym roku kryzysu.

Wilk obiecuje być jagnięciem

Po rozmowach berlińskich Edena

BERLIN 22.2. Komunikują urzędowo, że w dniu dzisiejszym narady Edena z Neurathem doprowadzone zostały do końca. Rozmowy te, zdaniem prasy niemieckiej, przyczyniły się do wyjaśnienia stanowisk Niemiec i Anglii, a dalsze rozmowy Edena z Mussolinim i z rządem francuskim w drodze powrotnej do Anglii, będą posiadać — utrzymują dzienniki niemieckie — znaczenie decydujące.

Zadania Niemiec streszczają się w czterech punktach: Niemcy domagają się tylko broni defensywnej, godzą się na przyznanie im w ograniczonych rozmiarach „środków obronnych” w zakresie lotnictwa, przyjmują kontrolę formacji wojskowych i godzą się na utrzymanie 300.000-ej armii o krótkim czasie służby.

Po zakończeniu rozmów ogłoszono komunikat, podkreślający, że prowadzone one były w duchu szcze-

rej i otwartej wymiany zdań i wykazywały pragnienie doprowadzenia możliwie szybko do porozumienia w sprawie rozbrojenia wojny.

PARYŻ 22.2. Korespondent „Matina” twierdzi, iż podczas ostatnich rozmów berlińskich rząd niemiecki przyłączył się do propozycji angielskiego memorandum. Kanclerz nie ustąpił rzekomo co do jednego tylko punktu, mianowicie co do powrotu Niemiec do Genewy.

„Journal” podkreśla, że rokowania nastrożają niewątpliwie duże trudności, a korespondent berliński tego dziennika utrzymuje, że w Berlinie opracowano teraz projekt konwencji, której szczegóły poddane zostaną rozważeniu Włoch i Anglii.

Komentarze angielskie

LONDYN 23.2 (PAT.). Prasa angielska ocenia rozmowy Edena w Berlinie narazie wyłącznie na podstawie komunikatu oficjalnego i ko-

mentarzy dzienników niemieckich, podkreślając, że według tych źródeł, wizyta Edena w Berlinie wydaje się być korzystna.

Chociaż Niemcy nie zgadzają się na wszystkie propozycje projektu angielskiego, uważają jednak, że można traktować go, jako podstawę zasadniczą dla konwencji, której zawarcia Hitler jakoby pragnie.

Prasa angielska cytując bez komentarzy własnych twierdzenie prasy niemieckiej, jakoby Niemcy żądały tylko skromnych rozmiarów uzbrojenia defensywnego, jednak komentarz stanowiący cudzysłow, w jakimś niekiedy twierdzenia prasy niemieckiej zacytowane są w „Times”.

Tak np. dziennik w cudzysłowie podaje słowo: „skromne”, mówiąc o silah niemieckich, a dalej: Niemcy „zadowolą się” armią 300-tysięczną, dając w ten sposób wyraz pewnej ocenie stanowiska niemieckiego.